

Raport McCarricka - Komentarz do „sensacyjnych” zarzutów medialnych wobec Kardynała Dziwisza

Niniejszy komentarz naukowy obejmuje pięć zagadnień koniecznych dla wyjaśnienia przyczyn ataku na Stanisława Kardynała Dziwisza w kontekście rzeczywistego celu, jakim jest „damnatio memoriae” świętego Jana Pawła II, które umożliwi „pominięcie” jego dorobku i nauczania.

Wpisuje się w to tzw. Raport McCarricka, który dodatkowo ma wybielić zaniechania Kurii Rzymskiej, a zwłaszcza Sekretariatu Stanu. Pewnym narzędziem w tym przedmiocie stali się dziennikarze, których nieprzestrzeganie standardu rzetelności, realizacja tematów w kierunku wygodnym dla służb, doprowadziło do opublikowania materiału prasowego, którego „sensacyjność” była ważniejsza niż fakty czy zwykła logika formalna.

Dotyczy to zarówno wywiadu Stanisława Kardynała Dziwisza dla red. Piotra Kraśki, jak też wykorzystanie tej rozmowy do ataku na Stanisława Kardynała Dziwisza, jako Metropolity Krakowskiego w zw. z „sensacyjnymi” zarzutami zawartymi w filmie „*Don Stanislao. Druga twarz kardynała Dziwisza*” red. Marcina Gutowskiego oraz „*Don Stanislao. Postscriptum*”.

W analizie wprost ujęto propozycję zmian w prawie kanonicznym w związku z faktyczną destabilizującą rolą Kurii Rzymskiej.

Opinię przygotowano w oparciu o informacje przekazane bezpośrednio przez Stanisława Kardynała Dziwisza, w tym zawarte w jego prywatnym archiwum, informacje ujawnione przez media, materiały publicznie znane z publikatorów Watykanu. Rozmowy osobistej w sprawie odmówił ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, który powinien mieć wiedzę w zakresie części „polskiej” zarzutów wobec Stanisława Kardynała Dziwisza. Rozmowa telefoniczna i wymiana maili z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim pozostają bez znaczenia dla analizy.

Prezentowana analiza zawiera następujące części:

- 1. obowiązki wynikające z prawa publicznego i kanonicznego Stanisława Kardynała Dziwisza, jako Metropolity Krakowskiego w zw. z „sensacyjnymi” zarzutami zawartymi w filmie "*Don Stanislao*"² red. M. Gutowskiego;**
- 2. rzetelność faktograficzna i narracja przedstawiona w filmie "*Don Stanislao*" red. M. Gutowskiego wobec rzeczywistych decyzji podjętych przez Stanisława Kardynała Dziwisza, jako Metropolite Krakowskiego;**
- 3. komentarz źródłowy i metodologiczny do tzw. Raportu McCarricka i jego medialna eksploatacja w celu „damnatio memoriae” Jana Pawła II i odsunięcia odpowiedzialności z Kurii Rzymskiej, jak również ukrycia rzeczywistych beneficjentów działalności Theodora McCarricka;**

¹ Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Prawa Prawa Kanonicznego i Administracji, Katedra Praw Człowieka i Prawa Humanitarnego. Adwokat, Izba Adwokacka w Lublinie, www.adw.org.pl. ORCID 0000-0002-4357-8035. Tekst zostanie opublikowany, jako artykuł naukowy, po wskazanych przez redakcję czasopisma poprawkach.

² W dniu 23 listopada 2020 r. opublikowano nową część „*Don Stanislao. Postscriptum*”, która w istocie nie wnosi nic nowego do sprawy. Do obu części odnoszę się w analizie.

4. skala naruszeń praw Stanisława Kardynała Dziwisza wobec zasad rzetelności dziennikarskiej i jego medialna eksploatacja w celu „damnatio memoriae” Jana Pawła II;
5. propozycje koniecznych zmian w prawie kanonicznym lub/i praktyce stosowania prawa kanonicznego na poziomie krajowym i Kurii Rzymskiej.

Podsumowanie.

1. Obowiązki wynikające z prawa publicznego i kanonicznego Stanisława Kardynała Dziwisza jako Metropolity Krakowskiego w zw. z „sensacyjnymi” zarzutami zawartymi w filmie "*Don Stanisław*" red. M. Gutowskiego.

Zarzuty stawiane hierarchom kościelnym celowo manipulują datami wejścia w życie obowiązków normatywnych. Problem ten już przedstawiałem w opinii dotyczącej bpa E. Janiaka. Dotyczy to rzeczywistych obowiązków w prawie kanonicznym i przemilczenia, że w prawie kanonicznym granicą pedofilii jest wiek 18 lat, a w prawie powszechnym 15 lat oraz przenoszenia tego zagadnienia na tzw. obowiązek denuncjacji pedofilii.

1.1. Obowiązki prawa państwowego.

W przypadku Stanisława Kardynała Dziwisza jako Metropolity Krakowskiego nigdy nie mógł istnieć obowiązek prawny w prawie publicznym zawiadomienia o przestępstwie pedofilii³, bowiem był on Arcybiskupem Krakowskim w latach 2005 – 2016 r. W prawie publicznym sprawa obowiązku zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa pedofilii weszła w życie wraz ze zmianą art 240 kk⁴ w dniu 13 lipca 2017 r.⁵

Przed 2017 r. w prawie publicznym istniał wyłącznie społeczny obowiązek zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa na podstawie art. 304 ustawy kpk, nie był on więc obwarowany jakąkolwiek sankcją - *lex imperfecta*. **Tym samym w systemie prawa publicznego do dnia 13 lipca 2017 r., brak jest obowiązku normatywnego zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa pedofilii.**

³ W opinii dotyczącej bpa E. Janiaka wyjaśniłem poważne wątpliwości wobec zakresu tego obowiązku wobec istoty i celu procesu kanonicznego o przestępstwo kanoniczne stosunku seksualnego z osobą poniżej 18 lat – zob. *Analiza prawna przypadku bpa Edwarda Janiaka w kontekście filmu "Zabawa w chowanego" Marka i Tomasza Sekielskich*, przyjęta do druku Studia z Prawa Wyznaniowego, nr 23/2021, s. 2-6. Opinia jest dostępna w internecie choćby na stronie: <https://www.radiomaryja.pl/wp-content/uploads/2020/06/analiza-prawna-biskup-e-janiak.pdf>.

⁴ Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny, tekst jedn. Dz.U. z 2019 r., poz. 1950.

⁵ Ustawa z dnia 23 marca 2017 r. o zmianie ustawy - Kodeks karny, ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich oraz ustawy - Kodeks postępowania karnego, Dz.U. z 2017 r., poz. 773, która weszła w życie w dniu 13 lipca 2017 r.

Tym samym, Stanisław Kardynał Dziwisz, jako Metropolita Krakowski nie naruszył żadnych swoich obowiązków wynikających z prawa powszechnego zarówno wobec ks. W., z diecezji Bielsko-Żywieckiej, jak i ks. D.

1.2. Obowiązki wynikające z prawa kanonicznego.

Jak już wykazywałem, w opinii dot. bpa Edwarda Janiaka obowiązki informacyjne o toku postępowania – zawiadomieniu Stolicy Apostolskiej o zaniechaniach biskupa podległego Metropolii powstały od dnia 1 czerwca 2019 r.⁶. W przestrzeni publicznej funkcjonuje nieprawdziwe przekonanie, że List Apostolski motu proprio „*Sacramentorum sanctitatis tutela*” Jana Pawła II z dnia 30 kwietnia 2001 r., AAS 93(2001), s. 737-739 wraz z promulgowanym dokumentem Kongregacji Nauki Wiary *Normae de gravioribus delictis* w sposób kategoryczny nakazywał zawiadomić Kongregację i zastrzegł bezwzględną właściwość Trybunałowi Apostolskiemu Kongregacji Nauki Wiary w sprawach pedofilii. Tak jednak nie było i konieczne przed zawiadomieniem Stolicy Apostolskiej jest przeprowadzenie tzw. dochodzenia wstępnego. Do zmiany doszło po Liście Apostolskim motu proprio „*Vos estis lux mundi*” Papieża Franciszka z dnia 9 maja 2019 r., (Osservatore Romano z dnia 9 maja 2019 r.), który zgodnie z art. 19 wszedł w życie dnia 1 czerwca 2019 r.⁷. Zgodnie z art. 10 § 1 tego Listu Apostolskiego z dnia 9 maja 2019 r. Metropolita miał obowiązek powiadomienia Rzymu, w sprawie zaniechań biskupów podległych Metropolii, ale dotyczy to stanu prawnego z 2019 r., więc 3 lata po zakończeniu funkcji Metropolity Krakowskiego przez abpa Stanisława Kardynała Dziwisza.

Tym samym, w czasie kiedy abp Stanisław Dziwisz był urzędującym Metropolita Krakowskim nie miał on obowiązku informować Stolicy Apostolskiej o postępowaniu Biskupa Bielsko-Żywieckiego wobec ks. W. Co więcej, ówczesnie nie było także takiej praktyki. Takie rozwiązanie normatywne w prawie kanonicznym pojawiło się dopiero w 2019 r. Biskupi w ramach swojej funkcji są autonomiczni. Metropolita przed 2019 r. **mógł co najwyżej poprosić innego biskupa o interwencję w sprawie księdza jego diecezji**, nie miał przy tym żadnego innego wpływu. Obecnie może on zawiadomić Rzym, jeśli biskup rzeczywiście pozostaje w sytuacji zaniechania czy braku działania.

Ponadto przedstawienie całości sytuacji ks. W. wskazuje, że bez procesu sądowego **Stanisław Kardynał Dziwisz nie mógł mieć wysokiego uprawdopodobnienia**

⁶ M. Skwarzyński, *Analiza prawna przypadku bpa Edwarda Janiaka w kontekście filmu "Zabawa w chowanego" Marka i Tomasza Sekielskich*, przyjęta do druku Studia z Prawa Wyznaniowego, nr 23/2021, s. 6-8.

⁷ Dalej jako List Apostolski z dnia 9 maja 2019 r.

prawdziwości zarzutów w 2012 r. Wykazuję to w kolejnej części komentarza, tutaj wskazuję tylko jeden przemilczany fakt w filmie, że w 1993 roku prokuratura umorzyła postępowanie wobec ks. W., więc w sprawie dla ustaleń faktycznych konieczny był proces kanoniczny, bowiem w obiegu prawnym była prawomocna decyzja o umorzeniu postępowania przez prokuraturę.

Metropolita Krakowski nie mógł przy tym zweryfikować tych zarzutów. Ksiądz W. to ksiądz innej diecezji i Metropolita czy Sąd Metropolitalny w Krakowie nie mógł prowadzić sprawy, jako własnej w I instancji⁸. Nie mógł też prowadzić postępowania wstępnego. To rola innej Diecezji, innego Biskupa i innego Sądu. **Jeśli Stanisław Kardynał Dziwisz poprowadziłby postępowanie wstępne lub proces przeciwko ks. W. - będącemu kapłanem innej diecezji rażąco naruszyłby prawo kanoniczne, a wszelkie czynności i proces po prostu byłyby nieważne.** To wymaganie podobne do żądania, aby sąd wojskowy zajął się sprawą cywila, który przecież mu nie podlega i następne krytykowanie braku działania sądu wojskowego i zrzucanie winy za ten stan rzeczy dajmy na to na głównodowodzącego marynarki wojennej.

W prawie, w tym w prawie kanonicznym, nie jest tak, że można uzurpować sobie władzę, uprawnienia czy kompetencje nieprzyznane przez normy prawne. Władza w konkretnej sprawie, nad konkretną osobą musi wynikać z przepisów. Metropolita Krakowski w tej sprawie nie miał żadnej władzy nad ks. W. Trudno żeby prowadził lub przekazywał sprawę osoby, która nie podlega jego władzy np. osoby świeckiej, osoby nie będącej katolikiem, albo księdza z innej diecezji.

Natomiast jeśli chodzi o ks. D. to ustalenia dziennikarzy w filmie są rażąco sprzeczne z faktami w sprawie. W latach 2005 – 2016, więc w czasach gdy Stanisław Kardynał Dziwisz był Metropolita Krakowskim było 7 spraw księży, którzy popełnili przestępstwo pedofilii w rozumieniu prawa kanonicznego (granica 18 lat)⁹ **i wszystkie 7 spraw przekazano Kurii Rzymskiej – Kongregacji Nauki Wiary. Tym samym w każdej sprawie, w której sprawa dotyczyła księdza Diecezji Krakowskiej, Metropolita Stanisław Dziwisz przekazał sprawę Rzymowi. Inaczej ujmując Stanisław Dziwisz przekazał każdą sprawę do Rzymu księdza, nad którym miał władzę, a którego dotyczyło postępowanie o takie przestępstwo kanoniczne.**

⁸ Wyjątkowo mógł to robić jako sąd pomocy prawnej, jeśli sprawę prowadziłyby w I Instancji Kongregacja Nauki Wiary lub Kongregacja wskazałaby Sąd Krakowski, jako właściwy w I Instancji.

⁹ Prywatne archiwum abpa Stanisława Kardynała Dziwisza – zestawienie spraw sporządzone w Kurii Krakowskiej; S. Karczewski, *Falszywe oskarżenie kardynała*, Nasz Dziennik, nr 275 (6933) z dnia 25 listopada 2020 r., s. 2, dostępny na stronie [www: https://naszdzienik.pl](https://naszdzienik.pl).

Dotyczy to także ks. D. Co więcej, w sprawie ks. D. nie został przesłuchany pokrzywdzony, a wyłącznie jego rodzice. Sprawę zaś w całości rozpoznawała **Kongregacja Nauki Wiary. Inaczej ujmując to Kongregacja w tej sprawie była Sądem I Instancji.** Kongregacja ma prawo przejąć sprawę do rozpoznania w I Instancji, być może powodem tej decyzji był fakt, że Metropolita znał się „z roku” z oskarżanym księdzem D. Nie ma to jednak znaczenia w sprawie. Faktem jest, że sprawę rozstrzygał Rzym, nie Sąd Metropolitalny w Krakowie. Właściwa tu była Kongregacja Nauki Wiary, jako Sąd I i Sąd II Instancji. **Tym samym, Metropolita Krakowski abp Stanisław Kardynał Dziwisz przekazał sprawę ks. D. do Rzymu i wypełnił wobec tej sytuacji wszystkie swoje obowiązki. Rozwiązał przy tym problem ewentualnego zarzutu, że na sprawę miał wpływ osobistej znajomości.**

To, że pokrzywdzony nie otrzymał orzeczenia nie obciąża Metropolity a Sąd orzekający, ale jest to zrozumiałe, skoro pokrzywdzony nie występował w sprawie. Oczywistym jest przy tym, że rodzice, będący świadkami w sprawie nie otrzymują decyzji procesowych, bowiem świadkowie nie dostają ich z zasady, także w prawie publicznym.

Podsumowując tę część, abp Stanisław Kardynał Dziwisz, jako Metropolita Krakowski nie naruszył żadnych swoich obowiązków wynikających z prawa kanonicznego zarówno wobec ewentualnych zaniechań biskupa Bielsko-Żywieckiego, ks. W., jak i ks. D.¹⁰.

2. Rzetelność faktograficzna i narracja przedstawiona w filmie „Don Stanisław” red. M. Gutowskiego wobec rzeczywistych decyzji podjętych przez Stanisława Kardynała Dziwisza jako Metropolitę Krakowskiego.

O „rzetelności” filmu "Don Stanisław" pierwszorzędnie świadczy brak zamieszczenia w filmie odpowiedzi abp. Stanisława Kardynała Dziwisza na pytania jakie zadał mu dziennikarz. Symptomatyczne, że nie zamieszczono także listy pytań i udawano, że nie wiadomo kiedy będzie publikowany tzw. Raport McCarricka, choć był to następny dzień.

Dziennikarz zadał kilka grup pytań Kardynałowi, w filmie podano ich liczbę, a także to, że Kardynał się nie odniósł do każdego z nich. Otóż z nieopublikowanej, a pokazanej w filmie nieczytelnej formie odpowiedzi¹¹ jasno wynika, że abp Stanisław Kardynał Dziwisz, w trzech punktach wskazał pytającemu materiały, z jakimi powinien się zapoznać, bo z pytań wynika, że miał dostęp tylko do części z nich, które mają charakter fragmentaryczny.

¹⁰ Wobec ks. K w 2019 r. postępowanie kanoniczne było już zakończone.

¹¹ Prywatne archiwum abpa Stanisława Kardynała Dziwisza – pytania red. M. Gutowskiego oraz odpowiedź na pytania.

Redaktor nigdy nie ponowił pytań wskazując na zapoznanie się ze źródłami wskazywanymi przez Kardynała. Nigdy nie skonfrontował on założonych przez siebie tez, a forsował przyjęte bez całościowego spojrzenia na sprawę. Trudno mieć zatem pretensje, że Kardynał nie chciał się spotkać z dziennikarzem, który nie słuchał wyjaśnień. W obecności autora opinii Kardynał widział się z dziennikarzem, który przygotowuje materiał prasowy w tej sprawie i spokojnie wyjaśniał wszelkie zarzuty pod swoim adresem. Trzeba mieć świadomość, że Kardynał ma 81 lat, nie jest sprawny, jak młody człowiek, szybko się męczy, łatwo wybić go z ciągu myśli, wiele kwestii nie pamięta i odtwarza je z dokumentów, nie odpowie na jednym spotkaniu na wszystkie pytania, bo fizycznie nie da rady tego zrobić.

Kardynał wskazywał pytającemu dziennikarzowi, na konieczność zapoznania się z szeregiem dokumentów w sprawie, bowiem zadawane pytania sugerują oparcie się na jednostronnych źródłach. Pytający tego nie zrobił, a przynajmniej nie wynika, aby tak było z korespondencji z Kardynałem. Dotyczy to zwłaszcza sprawy w prokuraturze z 1993 r. przeciwko ks. W. oraz publikacji zagranicznych, które kwestionowały publikacje, na jakie powoływał się pytający. W filmie nie ma wzmianki, że w 1993 r. umorzono postępowanie prokuratorskie wobec ks. W., co wpływa na ocenę co rzekomo miał zrobić Kardynał. Nie ma także rzetelnej analizy faktograficznej dotyczącej zarzutów związanych z kontaktami z założycielem Legionistów Chrystusa Marcialem Macielem Degollado, czy Theodorem McCarrickiem, a film opiera się w istocie o plotki bez podania rzetelnych źródeł (tezy filmu są zaczerpnięte ze źródła książkowego, które zakwestionował Kardynał w swojej odpowiedzi, powołanie się na opinię, nie fakty czy powszechnie znaną strukturę Kurii Rzymskiej) lub wynikają z pominięcia rzeczywistego funkcjonowania Prywatnego Sekretariatu Papieża i Kurii Rzymskiej o czym poniżej.

Równie symptomatyczne dla „rzetelności” filmu „Don Stanislao” jest to, że jest on publikowany w dniu 9 listopada 2020 r. z tezą, że niewiadomo kiedy opublikowany ma być tzw. Raport McCarricka¹², w sytuacji, gdy było wiadomo, że będzie on opublikowany w dniu 10 listopada 2020 r.¹³, co nie jest przypadkiem a celowym działaniem, o czym również poniżej. Druga część „*Don Stanislao. Postscriptum*”, która została opublikowana w dniu 23

¹² Ok. 1:19:00 godz. cz 1 filmu „Don Stanislao”.

¹³ Wspomina o tym w polskich mediach choćby KAI w dniu 8 listopada 2020 r. zob: <https://ekai.pl/kard-dolan-raport-w-sprawie-mccarricka-moze-byc-kolejnym-ciosem-dla-kosciola/>, ale informacja o dacie publikacji raportu były znane wcześniej i do dziś w internecie można znaleźć o tym artykuły. Reuters np. informował o tym 6 listopada 2020 r., zob: <https://www.reuters.com/article/us-pope-abuse-mccarrick-report-idUSKBN27M20V>.

listopada 2020 r. nie odnosi się także do dokumentów, a składa się w zasadzie z samych opinii, jednostronnego przekazu.

Przedmiotowa część analizy będzie składała się z trzech części. Pierwszej, zawierającej przedstawienie rzeczywistego stanu faktycznego sprawy ks. W i ks. D, który wynika, po części z treści samego filmu i innych informacji prasowych, więc po prostu weryfikacji dostępnych faktów. A także drugiej, w której przedstawiony będzie przekaz zawarty w filmie dotyczący pracy ks. Stanisława Dziwisza, jako Prywatnego Sekretarza Papieża Jana Pawła II, a rzeczywista praca Sekretarza Prywatnego i obowiązki Kurii Rzymskiej. Trzecia część będzie wskazywała na okoliczności wskazujące na celowy i fałszujący rzeczywistość przekaz filmu „*Don Stanislao*”, jak i okoliczności wywiadu z red. P. Kraśko.

2.1. Rzeczywisty stan faktyczny sprawy ks. W i roli Stanisława Kardynała Dziwisza jako Metropolity Krakowskiego.

Z materiałów opublikowanych w mediach wynika następujący stan faktyczny sprawy ks. W. W 1984 r. ks. W. zostaje proboszczem w miejscowości, gdzie ministrantem jest pokrzywdzony J. S. Między 1984 a 1989 rokiem wykorzystuje on seksualnie tego ministranta. Wypowiedzi pokrzywdzonego z uwagi na traumę i upływ czasu nie są w pełni precyzyjne i nawet w filmie są one chaotyczne¹⁴. Wskazuję to w analizie, nie negując faktu bycia pokrzywdzonym poważnym przestępstwem i nie wpływa to na ogólną ocenę pokrzywdzonego. Chodzi o to, że tego typu nieścisłości w oczywisty sposób utrudniają wstępną ocenę, czy mamy do czynienia z pomówieniem czy rzeczywistym przestępstwem. Sytuacja taka wymaga zatem dochodzenia wstępnego albo nawet procesu kanonicznego dla podjęcia działań wobec konkretnego kapłana.

Pokrzywdzony rozmawia w 1993 r. z Biskupem R. Rakoczym o sytuacji i w tym samym roku składa zawiadomienie w Prokuraturze Rejonowej w Żywcu (w dniu 18 czerwca 1993 r.). Pokrzywdzony przedstawia system nacisku, który miał spowodować umorzenie tego postępowania w dniu 2 sierpnia 1993 r.¹⁵. Jednocześnie pojawia się informacja, że ks. W. był

¹⁴ W informacjach prasowych pokrzywdzony z racji odległości w czasie wskazuje na nieprawdziwe informacje np. *Po raz pierwszy spotkałem się z nim na początku 1983 r. Miałem wtedy 11 lat. Pamiętam doskonale, że kiedy 22 czerwca 1983 r. trwała pielgrzymka Jana Pawła II w Polsce, nowy proboszcz zabrał mnie ładą do Krakowa*” pkt. 5 artykułu <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/pedofilia-w-kosciele-ks-jan-wodniak-molestowal-dzieci-miedzybrodzie-bialskie/h542b7z>, w sytuacji gdy ks. W. został proboszczem w 1984 r.

¹⁵ Pkt. 2 i 3 artykułu: <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/pedofilia-w-kosciele-jak-kardynal-stanislaw-dziwisz-tuszowal-pedofilie-jana-wodniaka/18mnv3w>

współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa¹⁶. W 2007 r. pokrzywdzony miał ponownie udać się na rozmowę z Biskupem R. Rakoczym¹⁷, a po braku reakcji ze strony Biskupa udał się do ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, co miało mieć miejsce w 2008 r.¹⁸. Ksiądz Isakowicz-Zaleski w materiale prasowym podaje, że „**21 kwietnia 2012 r. przyjechałem do krakowskiej kurii i wręczyłem do rąk własnych kard. Dziwiszowi dokumenty**”¹⁹. Jest to błędna data, o czym poniżej, ale powstaje pytanie: po co cztery lata czekano na przekazanie tej sprawy niewłaściwemu biskupowi, zamiast napisać zawiadomienie do Kurii Bielsko-Żywieckiej oraz wprost do Kongregacji Nauki Wiary, czy choćby Nuncjatury. Pozostawienie pisemnego zawiadomienia w 2008 r. wymusiłoby wszczęcie dochodzenia wstępnego i procesu kanonicznego wobec ks. W. Jest to o tyle dziwne, że oświadczenie Prokuratury w Żywcu, rozesłane do różnych dziennikarzy wskazuje, że to właśnie w 2012 r. doszło do wybrakowania akt – ich zniszczenia²⁰. Tym samym, z reakcją czekano 4 lata i sprawę skierowano do niewłaściwego biskupa i to czekając, aż stało się niemożliwe wykorzystanie akt prokuratorskich.

W artykule tym jest następnie fragment: *Czy do hierarchy dotarła informacja dotycząca zaniechań bp. Rakoczego w sprawie ks. Jana Wodniaka?*

„Odpowiedź jest negatywna. W czasie, gdy pełniłem urząd metropolity krakowskiego, nie dotarła do mnie nigdy żadna wiadomość, że ktokolwiek zgłaszał do bp T. Rakoczego zarzuty dotyczące ks. Jana Wodniaka, których bp Rakoczy miałby nie załatwić zgodnie z obowiązującymi normami prawa” – czytam w e-mailowej odpowiedzi podpisanej przez kard. Stanisława Dziwisza.

Arcybiskup senior archidiecezji krakowskiej zaraz precyzuje: „Odpowiadam nie tylko w oparciu o pamięć, lecz także po sprawdzeniu w odpowiednich rejestrach Kurii Metropolitalnej, gdzie nie ma żadnego śladu korespondencji od kogokolwiek na podany przez Pana temat. Jako metropolita krakowski przestrzegalem rygorystycznie zasady, że każdy list jest nie tylko rejestrowany, lecz także, że na każdy list udziela się odpowiedzi” – zapewnił kard. Dziwisz”²¹. Dlaczego istotna jest wskazana data 21 kwietnia 2012 r.? Z tego

¹⁶ Pkt. 5 artykułu: <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/pedofilia-w-kosciele-jak-kardynal-stanislaw-dziwisz-tuszowal-pedofilie-jana-wodniaka/18mnv3w>

¹⁷ Pkt 4 artykułu: <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/pedofilia-w-kosciele-jak-kardynal-stanislaw-dziwisz-tuszowal-pedofilie-jana-wodniaka/18mnv3w>

¹⁸ Kwestia ta jest

¹⁹ Pkt. 6 artykułu: <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/pedofilia-w-kosciele-jak-kardynal-stanislaw-dziwisz-tuszowal-pedofilie-jana-wodniaka/18mnv3w>

²⁰ Informacja wysyłana przez Rzecznika Prokuratury Okręgowej w Bielsku – Białej o wybrakowaniu akt sygn. akt Ds. 917/93 w grudniu 2012 r.

powodu, że w tej dacie Kardynał przebywał w Ziemi Świętej i do tej daty szukano Listu od ks. T. Isakowicza-Zaleskiego w Archiwum Diecezjalnym.

Kardynał tej sytuacji nie pamiętał, bo minęło od niej 8 lat. Pomijając już wiek abp. Stanisława Kardynała Dziwisza (81 lat), trudno pamiętać wszystkie zdarzenia urzędowe i prywatne, włącznie z nazwiskami i faktami, będąc piastunem organu kościelnej osoby prawnej. Dotyczy to zwłaszcza sprawy spoza diecezji. Po to archiwizuje się materiały, aby móc je wykorzystać w odpowiedzi na pytania²¹. Pytanie jednak musi zawierać prawidłowe dane, inaczej pozoruje się sytuację, aby budować narrację o tym, że Kardynał coś ukrywa. Nie jest to jedyny podobny „przypadek” w sprawie abpa Stanisława Kardynała Dziwisza.

Ksiądz Isakowicz-Zaleski w swoim blogu wskazał ten list, **ale ma on datę 24 kwietnia 2012 r.**²² i rzeczywiście po tej dacie taki list jest zarejestrowany w archiwum Kurii Krakowskiej, tyle że do oświadczenia do artykułu w Onet.pl tego nie sprawdzano. Kardynał wielokrotnie spotykał się z ks. T. Isakowiczem-Zaleskim, w różnych sprawach.

Z rozmowy z abp. Stanisławem Kardynałem Dziwiszem wiem, że po odnalezieniu listu przypomniał on sobie tę sytuację, ale list ks. Isakowicza-Zaleskiego zawierał szereg punktów dotyczących księży krakowskich i to interesowało Kardynała, jako kwestie podlegające władzy tego biskupa. Sprawa księdza sąsiedniej diecezji została przekazana właściwemu Biskupowi, co jest oczywiste, że tego typu sprawy przekazuje się organowi właściwemu. Kardynał jednak wprost wskazał, że „**jako metropolita krakowski nie miałbym uprawnień do zajęcia się sprawą [...] Mogę zapewnić, że dołożyłbym wszelkich starań, aby wyrobić sobie pogląd na sprawę i postąpić jak człowiek sumienia, by sprawiedliwości stało się zadość zgodnie z prawem boskim i ludzkim**”²³. Oznacza to, że Kardynał miał świadomość, że nie ma żadnego środka nacisku na innego biskupa w ramach Metropolii. Co więcej, w tym samym w/w artykule w portalu Onet cytowany jest kanonista, który stwierdza, że „**Chociaż prawnie nie było jeszcze wtedy takiego obowiązku, jako metropolita kard. Dziwisz powinien zareagować, gdy podległy mu biskup tuszuje takie przestępstwa. Już wtedy mógł zgłosić całą sprawę do Watykanu, ale tego nie zrobił – komentuje kanonista dr Piotr Szelaq**”²⁴. **Jest to**

²¹ Symptomatyczne jest, że Kardynał mówi, że nakaże poszukiwanie listu w archiwum, bo nie pamięta jego treści – ok.13:40 min. Wywiadu z red. P. Kraśko z dnia 20 października 2020 r.

²² <http://isakowicz.pl/tresc-listu-do-ks-kard-stanislaw-dziwisza-wreczonego-mu-osobiscie-wraz-z-zalacznikami-w-2012-roku/>

²³ Pkt. 6 artykułu: <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/pedofilia-w-kosciele-jak-kardynal-stanislaw-dziwisz-tuszowal-pedofilie-jana-wodniaka/18mnnv3w>; ok.11:40, 12:00, 13:30 min. Wywiadu z red. P. Kraśko z dnia 20 października 2020 r.

²⁴ Pkt. 7 artykułu: <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/pedofilia-w-kosciele-jak-kardynal-stanislaw-dziwisz-tuszowal-pedofilie-jana-wodniaka/18mnnv3w>

powszechna metoda przyznania, że nie ma w/w normatywnego obowiązku, ale biskup miał coś czego nie ma wykonać – ten obowiązek. Wymyka się to logice formalnej, ale problem też w tym, że nigdzie nie ma informacji, że Kardynał wiedział o jakimkolwiek tuszowaniu tej sprawy, w czasie kiedy był Metropolitą, więc między 2012 a 2016 r. Kardynał o sprawie dowiaduje się na marginesie zagadnień dotyczących własnej diecezji w 2012 r. W 2013 r. Biskup Tadeusz Rakoczy osiąga wiek emerytalny. Następnie w 2014 r. pokrzywdzony zgłasza sprawę ks. W. oficjalną drogą obecnemu biskupowi Romanowi Pindlowi i ks. W. jest praktycznie natychmiast usunięty z parafii, zaczyna się wobec niego proces kanoniczny²⁵. **Na jakie zatem zaniechania miał reagować Kardynał? Kiedy miał podjąć reakcję, który z Biskupów z perspektywy lat 2012-2014 pozostawał w zwłoce? Pomiędzy 2012 rokiem a 2014 rokiem i usunięciem ks. W. do Kardynała nie wpływają, żadne informacje dotyczące księdza W., który jest jednak kapłanem innej diecezji.** Poprzedni biskup odszedł na emeryturę, obecny wszczął postępowanie kanoniczne wobec ks. W. Chronologia w tej sprawie jest ważna. Nie sposób oceniać zachowania Kardynała z wiedzą „z dziś” wobec chronologii i wiedzy z czasu działania.

Pewne znaczenie mają tutaj także osobiste kompetencje abpa Stanisława Kardynała Dziwisza i jego wiedza w zakresie prawa kanonicznego, co jest opracowane w dalszej części artykułu.

2.2. Rzeczywisty stan faktyczny sprawy ks. D. i roli Stanisława Kardynała Dziwisza jako Metropolity Krakowskiego.

Jeszcze bardziej jest zdumiewający fragment filmu „*Don Stanisław*” dotyczący ks. D. W filmie ten wątek pojawia się tylko dlatego, że ks. D. zna Kardynała „z roku” z seminarium. Jest to o tyle dziwaczny wybór, że sprawy ks. D. nie prowadził Sąd Metropolitalny w Krakowie a **Kongregacja Nauki Wiary, która była w tej sprawie Sądem I i II Instancji.**

W sprawie ks. D. nie został przesłuchany pokrzywdzony, a wyłącznie jego rodzice. Sprawę w całości rozpoznawała **Kongregacja Nauki Wiary – więc „Rzym”. To Kongregacja wydała orzeczenie, a nie „Sąd w Krakowie” tylko „Sąd w Rzymie”.** **Poszczególne czynności w sprawie wykonał Sąd Metropolitalny w Krakowie, ale**

²⁵ Zob.: pkt. 8 <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/pedofilia-w-kosciele-jak-kardynal-stanislaw-dziwisz-tuszowal-pedofilie-jana-wodniaka/18mnv3w>; <https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/pedofilia-w-kosciele-ks-jan-wodniak-pedofilem-biskup-roman-pindel-reaguje/h2q8prb>.

chodziło o logistykę i pomoc prawną, w przesłuchaniu świadków przez sąd najbliższy ich miejsca zamieszkania.

Wszelkie zarzuty wobec tej sprawy nie powinny być kierowane do Metropolity Krakowskiego, bo zgodnie z prawem przekazał on sprawę Kongregacji.

Na marginesie podkreślić należy, że pokrzywdzony nie otrzymał orzeczenia, ale jest to zrozumiałe, skoro pokrzywdzony nie występował w sprawie. Oczywistym jest przy tym, że rodzice, będący świadkami w sprawie nie otrzymują decyzji procesowych, bowiem świadkowie nie dostają ich z zasady, także w prawie publicznym.

2.3. Przekaz filmu „Don Stanisław” i okoliczności wywiadu z red. P. Kraśko.

Autor niniejszej analizy zdaje sobie sprawę, że niniejszy tekst, a zwłaszcza ten punkt będzie źródłem wylania na niego „kubła pomyj” i robienia z niego obrońcy pedofili przez znaną stację telewizyjną. Wskazane wątpliwości wobec tzw. Raportu McCarricka, jak i ofensywy medialnej, jak go interpretować ujawniają rzeczywisty cel jakim jest „damnatio memoriae” świętego Jana Pawła II, jak również ukrycia rzeczywistych beneficjentów działalności Theodora McCarricka co może mieć związek z udziałem właścicielskim tej stacji i zbieżnością czasową filmu i raportu.

Jest jednak tak, że ktoś musi tę oczywistą prawdę o tym filmie i metodologii tzw. Raportu McCarricka powiedzieć.

Nadal milczą przy tym organy, które powinny tę kwestię podjąć z urzędu, jak Rzecznik Praw Obywatelskich, Prokuratura, Minister Sprawiedliwości, Urząd Ochrony Danych Osobowych, Samorząd Dziennikarski. Pomijam przy tym służby specjalne, bowiem działają one w sposób z zasady niejawni. Czas pokaże, czy tezy autora tego tekstu się obronią i czy potrzebne było wyręczenie tychże „odważnych” organów, które nie wykonały tego, co powinny. Jest to także kolejny tekst o kondycji środowiska dziennikarskiego.

Wskazuję ponownie, że dziennikarz czerpie „moc” z praw człowieka i z godności człowieka, realizując prawo człowieka do uzyskania informacji, ale wymaga to przekazu opartego na prawdzie. Prawda ma zaś taką moc, że determinuje i określa normy moralne, ale także w dużej mierze normy prawne. Autor tej analizy mając świadomość takiego oddziaływania prawdy, chce przedstawić przemilczaną prawdę normatywną i prawniczą o filmie, raporcie²⁶, jak i samym Stanisławie Dziwiszu.

²⁶ M. Skwarzyński, *Analiza prawna przypadku bpa Edwarda Janiaka w kontekście filmu "Zabawa w chowanego" Marka i Tomasza Sekielskich*, przyjęta do druku Studia z Prawa Wyznaniowego, nr 23/2021, s. 17.

O sensacyjnym celu filmu, a nie prawdzie świadczy podanie pełnych danych osobowych księdza W., który nie wyraził na to zgody. Podaje się pełne dane osób podejrzanych bądź oskarżonych, choć zabrania tego wprost art. 13 prawa prasowego²⁷. Imię i nazwisko podlega ochronie na podstawie ustawy²⁸ i rozporządzenia²⁹ jako dane osobowe. Materiały prasowe w połączeniu z filmem ujawniają wiele danych umożliwiających identyfikację ks. W. oraz ks. D. miejsca ich zamieszkania itd.

Sam film jest zmontowany w sposób, który utrudnia zorientowanie się chronologiczne co po czym wystąpiło. Powieliła on nieprawdziwe tezy o obowiązkach prawnych Metropolity.

Falszuje się nie tylko rzeczywistość chronologiczną, ale także rzeczywistość prawną, wyciąganiem pojedynczego przepisu z Kodeksu Prawa Kanonicznego w dodatku źle go interpretując, co ma służyć pomijaniu rzeczywistej treści obowiązków Metropolity przed 2019 r.³⁰.

Aby wyjaśnić istotę manipulacji filmu, a potem raportu, należy zacząć od abpa Stanisława Kardynała Dziwisza. Każdy człowiek ma pewne talenty, a pewnych umiejętności i walorów mu brak. Jaki charakter talentów ma Stanisław Kardynał Dziwisz wie każdy, kto śledził Pontyfikat Jana Pawła II, a potem działalność Metropolity Krakowskiego w latach 2005 - 2016.

Oczywistym jest, że organizacyjnym fundamentem pontyfikatu Jana Pawła II był „Don Stanisław”. Arcybiskup Stanisław Kardynał Dziwisz ma ewidentny talent organizacyjny i Karol Wojtyła wiedział, kogo wybrać na swojego Sekretarza. Oczywiście jest przy tym, że abp Stanisław Kardynał Dziwisz nie ma talentu oratorskiego, pisarskiego czy prawniczego i w tym zakresie ufał innym. Pomocne są przy tym wypowiedzi osób z bliskiego kręgu Kardynała³¹. Wskazać należy, że kazania Stanisława Kardynała Dziwisza są często

²⁷ Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r., Prawo prasowe, tekst jedn. Dz.U. z 2018 r., poz. 1914 dalej jako: pr.pras.

²⁸ Ustawa z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych, Dz.U. z 2019 r., poz. 1781 tekst jedn..

²⁹ Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r., w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) Dz.U.UE.L.2016.119.1 z dnia 2016.05.04.

³⁰ Ok. 7:20 min. cz. 1 filmu „Don Stanisław”.

³¹ Wskazać należy na pomocniczego sekretarza Kardynała, który opisuje: „**I. Inteligencje praktyczna** Kardynał chciał, żebym przed wyjazdem do Jerozolimy popracował chociaż trochę w jego sekretariacie. Był rok 2006, Benedykt XVI miał przyjechać do Polski, biskup ściągnął mnie początkiem maja z Rzymu, zaczęłam poznawać obowiązki i po paru dniach trochę żartem mówię do jednego ze współpracowników: „Nie rozumiem, jaki jest sens pisania tekstów dla biskupa. Przecież jak ma coś do powiedzenia, to niech mówi, jak nie ma, to niech nie mówi, a jak uważa, że jednak trzeba coś powiedzieć, to niech kogoś poprosi”. Następnego dnia, po śniadaniu kardynał mówi, że słyszał, że mam jakieś obiekcje do moich nowych zadań i tu cytuję całą moją wypowiedź. Nogi mi się trochę ugięły i sobie pomyślałam: „Ale będzie zrypka.” Nie było. Kardynał tylko powiedział: „Nie mówiłem wiele lat kazań i nie jestem zdolny jak Wojtyła, który sam sobie

wygaszane z kartki, są przygotowywane wcześniej. Mimo że jest to Kardynał i kwestie teologiczne na poziomie kazania zna doskonale, to ma to przygotowane. W osobistej rozmowie zauważyłem, że Kardynał posługuje się dokumentami w kwestiach urzędowych czy formalnych i nie mówi z pamięci. Nie jest biegły w procedurach, łatwo go wybić z toku wypowiedzi. Jego błędy PR-owskie w związku z tą sprawą wskazują, że nie potrafił on prowadzić gry z mediami. Inaczej ujmując, jaki jest Stanisław Kardynał Dziwisz „każdy widzi”. To, że ma takie, a nie inne talenty jest oczywiste, pozwoliły one np. zorganizować Światowe Dni Młodzieży. Ale nie można mu przypisywać talentów czy umiejętności, o których wiadomo, że ich nie ma.

Przez cały czas sprawowania funkcji Metropolity, Kardynał spotykał się uszczypliwościami na temat braków swoich kompetencji i talentów do sprawowania tej funkcji – mówienie o Kardynale „kapciowy”. Nagle jednak miał mieć wszelkie talenty i umiejętności, „aby ograć” zawodowych dyplomatów z Nuncjatury Waszyngtońskiej, gdzie z pewnością wysyłano najlepszych z najlepszych, miał „ograć” Kardynała A. Sodano, który jako Sekretarz Stanu znany był z tego, że wszyscy go ogrywali... (argumentum ad absurdum), miał ograć Kardynała J. Ratzingera i z pewnością intelektualnie go zdominował (argumentum ad absurdum), wreszcie swoim umysłem i umiejętnościami Kardynał Dziwisz miał obejść i „ograć” Sekretariat Stanu, Kongregację do Spraw Biskupów oraz Kongregację Nauki Wiary. Dalej w Polsce miał ograć ofiary, media, księdza i redaktora zaangażowanego oraz ukrywać

przygotowywał wystąpienia w Krakowie, ale w Rzymie to i jemu pisano, zwłaszcza w ostatnim czasie. Jestem zapraszany do wielu miejsc i czasem trzeba przygotować 2-3 wystąpienia codziennie. Jeśli mogę Cię prosić, to ze względu na Jana Pawła II, proszę Cię o pomoc.”

Bardzo mnie to ujęło. Zostałem.

*Kardynał nie ma zbyt wielkiej inteligencji teoretycznej (tak jak ja praktycznej, bo gdybym miał, to bym tego tekstu nie pisał). Nie potrafi dokonywać meta analiz i udzielać błyskotliwych wywiadów. Nie napisze tekstów, zwłaszcza takich, które mają więcej słów niż treści. Ma za to inteligencję praktyczną. Dzięki niej było tyle lat dobrej służby u boku papieża, było ŚDM w Krakowie, powstało Centrum JP II, pomagał w budowie wielu obiektów, za jego kadencji biskupami zostali ks. Grzegorz Rys i o. Damian Muskus. Tego praktycznego dobra było całkiem sporo. I to ten rodzaj inteligencji zawsze pytał, kiedy przyjeżdżałem z Jerozolimy do Krakowa: „Nie jesteś głodny? Pieniądze masz? Mama jak się czuje?” ... „**2. Nie czytał.** Rok wcześniej jesteśmy na kolacji u nowo mianowanego metropolity krakowskiego. Abp Dziwisz spotykał się od czasu do czasu z księżmi studiującymi w Rzymie, więc była okazja pogratulować i ucieszyć się, bo był lubiany. Przy okazji rozmów o Krakowie i planach, zaproponowałem, że skoro mamy biskupa, z którym można praktycznie pogadać, to może udałoby się zreformować sprawy związane ze studiami rzymskimi, bo trochę takich niedociągnięć było i księża z diecezji na parę spraw narzekali dosyć zgodnie. Byłem najstarszym studentem, więc zaproponował mi, żebym przygotował na piśmie, jak ja to widzę. Napisałem parę stron. Dostarczyłem, już nie pamiętam jak. Nie było od razu odzewu, ale nie była to rzeczy pilna. Za rok, kiedy zacząłem pracę w sekretariacie kardynała, zobaczyłem swój tekst między lekcjonarzami w zakrystii.*

- „Czy ksiądz kardynał czytał to, co napisałem?”

- „Nie, mówili, że nie ma nic ważnego”.

Teczka od ks. Isakowicza-Zaleskiego może i dotarła, może i kardynał przewertował kartki, ale nie zdziwiłbym się, gdyby tego dokładnie nie zrobił, a jeszcze bardziej, gdyby się tym nie przejął”, szerzej zob. W. Węgrzyniak, Don Stanisław?, <https://wegrzyniak.com/component/k2/2890-don-stanislaw>.

pedofilię w kościele. Przy takich umiejętnościach, aż dziwne, że Kardynał Dziwisz nie został papieżem.

Komentatorzy wyrazili zdziwienie, że biskup nie pisze swoich kazań, że nie czyta wszystkich pism do niego kierowanych³². Jest to o tyle zastanawiające, że są to osoby znające funkcjonowanie kościoła katolickiego i nie jest niczym nadzwyczajnym, że kazania biskupowi pisze ktoś obdarzony talentem w tej materii. Jest to dość powszechne zjawisko. Ponadto z uwagi na ilość spraw, jakimi zajmuje się biskup, żaden biskup nie byłby w stanie przeczytać całej kierowanej do niego korespondencji. Korespondencję kierowaną do biskupa czytają wskazani pracownicy kurii wg swojej kompetencji i to oni oceniają, co powinien osobiście przeczytać biskup, a co należy mu streścić.

Dlaczego ta kwestia jest ważna? Otóż jest jeden temat, który Stanisław Kardynał Dziwisz podejmuje zawsze „z głowy” bez przygotowania i notatek, a jest to temat oczywisty dla każdego: Jan Paweł II. Tylko na tym polu Kardynał Dziwisz czuje się pewnie. Wywiad z red. P. Kraśko był niezbędny do powstania filmu „Don Stanislao”, czego Pan Redaktor Piotr Kraśko musiał mieć świadomość. Bez tego wywiadu film nie ukazałby się przed tzw. Raportem McCarricka. Wywiad odbywał się dnia 20 października 2020 r. w związku z rocznicą wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową przypadającą w dniu 16 października. Wywiad rozpoczyna się od pytań dotyczących Karola Wojtyły i poza uwagami dotyczącymi koronawirusa do 4:30 minuty jest w tym przedmiocie. Jeśli Kardynał wiedziałby, że przedmiotem rozmowy będą kwestie poruszane przez red. P. Kraśkę sądzę, że miałby przygotowane materiały, które ja widziałem. **Wskazanie prawidłowej daty listu ks. T. Isakowicza-Zaleskiego, którą znał red. P. Kraśko pozwoliłoby go odnaleźć przed rozmową.** Kardynał mógłby też wskazać, że wszystkie sprawy tego typu księży krakowskich skierował do Rzymu, jak był Metropolita – ma na to stosowny dokument. Przecież to najlepiej świadczy o jego działaniach, jako arcybiskupa i metropolity.

Kardynał przez całą rozmowę był wyraźnie zaskoczony sytuacją i wracał tematem do Jana Pawła II. Kardynał dysponuje swoimi kalendarzami z Sekretariatu Prywatnego Jana Pawła II, podobnie, jak kalendarzami Jana Pawła II. Skonfrontowanie ilości spraw prowadzonych przez Sekretariat i Papieża wynikających już z tych dokumentów z zarzutami formułowanymi wobec Jana Pawła II i Kardynała Dziwisza w sprawie kontaktów z

³² T. Terlikowski, *Ten tekst pogrąża, a nie broni kardynała Dziwisza*, https://deon.pl/kosciol/terlikowski-ten-tekst-tekst-pograz-a-nie-broni-kardynala,1056268?fbclid=IwAR2a45u6zOSeNVDtyPBWCvVLxl6GbASNBf1azd14LZGNwHnvzUjDYp_eYKM; T. Isakowicz-Zaleski, *Krótko, ale celna, polemika red. Terlikowskiego z ks. prof. Wegrzyniakiem*, <http://isakowicz.pl/krotka-ale-celna-polemika-red-terlikowskiego-z-ks-prof-wegrzyniakiem/>

Marcialem Macielem Degollado, czy Theodorem McCarrickiem daje odpowiedź co do rzeczywistej wiedzy i roli Jana Pawła II i ks. S. Dziwisza. W oparciu o daty i fakty dotyczące spraw Marciała Maciela Degollado, czy Theodora McCarricka i konfrontację z dokumentacją, jaką ma Kardynał wynikałoby jasno, że sprawami tymi zajmowały się właściwe Kongregacje Kurii Rzymskiej, a nie Prywatny Sekretariat Papieża. Ilość spraw realizowanych przez Prywatny Sekretariat Papieża wykluczały opanowanie tego typu zagadnień. Wyjaśnione to jest w 3 punkcie analizy dot. tzw. Raportu McCarricka. Jaki był zatem cel rozmowy ze starszym człowiekiem na tematy, które są odległe czasowo, bez możliwości przygotowania się i przedstawienia materiałów, którymi dysponuje Kardynał? Cel wydaje się jasny, uzyskanie sensacyjnego materiału, że „Kardynał coś ukrywa” w sytuacji, gdy nie był on przygotowany do rozmowy na te tematy.

Kwestie Theodora McCarricka przedstawiono w kolejnym punkcie, jak również rzeczywisty podział pracy między Prywatnym Sekretariatem Papieża a Kurią Rzymską. W tym miejscu należy omówić sprawę Marciała Maciela Degollado.

W zasadzie zarzuty wobec Kardynała Dziwisza sprowadzają się do tego, że znał Zgromadzenie Legionistów Chrystusa w Rzymie. Marcial Maciel Degollado urzędował w obu Amerykach. Naturalne jest, że każdy kapłan ma zgromadzenie, z którym jest bliżej związany i najczęściej są to powiązania rodzinne. To, że ks. Stanisław Dziwisz współpracował z tym zgromadzeniem nie oznacza zaraz, że wiedział i krył przestępstwa Marciała Maciela Degollado.

Zarzuty związane z tą osobą dotyczą pozostawiania ks. Stanisławowi Dziwiszowi pieniędzy przez tego przestępcę, załatwiania bogatych uczestników Mszy Świętych w prywatnej kaplicy papieża itd. Jeśli chodzi o „prywatne pieniądze dla ks. Dziwisza” to wskazuje na myślenie według świeckich kryteriów. Ksiądz Dziwisz „zawsze stał za Janem Pawłem II” w dalszej części wykazuje skalę organizacyjną dnia, tygodnia i miesiąca Jana Pawła II w kontekście T. McCarricka. Powstaje zatem pytanie na co ks. Dziwiszowi te pieniądze, jak zwyczajnie w świecie nie miałyby ich jak wydać? Nie miałyby ich kiedy wydać, bo nawet wakacje spędzał z Janem Pawłem II. Co więcej, jeśli ks. Stanisław Dziwisz poprosiłby Sekretariat Stanu o przysłowiową walizkę pieniędzy to by ją dostał. Po co zatem miałyby trzymać pieniądze, przyjmować je żeby coś ukryć itd.

Przecież zakładając wersje, że Marcial Maciel Degollado chciał kupić sobie bezpieczeństwo bezpośrednio u Jana Pawła II i ks. Dziwisza to z punktu widzenia papieża i sekretarza było bez sensu jeśli chodzi o motyw finansowy i łapówki. Przecież nawet

zakładając wg świeckiego pojmowania Stolicy Apostolskiej, że chodziło o pieniądze, zwłaszcza wielkie pieniądze Legionu Chrystusa to akurat papież i sekretarz mogli po prostu zrobić z Marcial Maciele Degollado Arcybiskupa Antarktydy lub uczynić z niego innego nie istotnego dostojnika i pozbawić go całości władztwa nad Legionem Chrystusa. Mogli mu zrobić fikcyjny proces, wydalić ze stanu duchownego itd. i na czele Legionu wskazać osobę sobie zaufaną i kraść, kraść i kraść. Po co zatem mieli ryzykować krycie przestępcy dla marnych, patrząc na skalę Legionu pieniędzy, skoro łatwo mogli pozbyć się go i przejąć cały majątek? Jeśli ktoś ma popełnić nieczne rzeczy dla pieniędzy, to robi to sprawnie.

Dalej kompletnie absurdalne są tezy, że bogaci uczestnicy Mszy Świętych w prywatnej kaplicy papieża zostawiali datki ks. Dziwiszowi a on się z nich nie rozliczał. Kościół w tej mierze jest nawet na poziomie parafii z gruntu pragmatyczny i wie, że ten kto dał ofiarę powinien otrzymać podziękowania, najlepiej oficjalne i publiczne czy też w formie listu. Jest to opłacalne na przyszłość i cały kościół taki jest, bo taka jest natura człowieka, że lubi być chwalony i każdy lubi jak mu dziękują. Oczywiście jest, że odwiedzający Ojca Świętego składają często ofiary, ale są one rejestrowane przez Sekretariat Stanu, który przygotowuje stosowne podziękowania w imieniu Ojca Świętego. Stolica Apostolska prowadzi wiele dzieł, utrzymuje ok. 1/3 diecezji na świecie. Środki na te cele są z datków, ale są one rejestrowane. Nikt nie trzyma pieniędzy w prywatnych apartamentach papieża. Oczywiście jest, że pieniądze były przekazywane na różne cele, także na działalność kościołów prześladowanych, ale z powodów organizacyjnych nie był w stanie tym sterować Prywatny Sekretariat Papieża.

Za zupełne kuriozum należy uznać rzekomą łapówkę, jaką miał otrzymać ks. Stanisław Dziwisz w postaci obiadu z okazji święceń biskupich od Legionu Chrystusa w Rzymie³³. Problem w tym, że polegało to na poczęstunku w Uniwersytecie Legionistów Regina Apostolorum Athenaeum w Rzymie, który był w stanie logistycznie pomieścić wszystkich gości i polegał na obiedzie w stołówce studenckiej... Rzeczywiście jest to szczyt włoskiego przepychu, na poziomie dania z królika Kardynała z filmu *La Grande Bellezza* z 2013 r.

Są to kwestie, które przy minimum rzetelności powinny znaleźć się w filmie „*Don Stanislao*”. Dziennikarz zaś jest zobowiązany do „szczególnej staranności”. Ten typ staranności jest drugi w pięciostopniowej skali³⁴. W literaturze słusznie podkreśla się, że

³³ Ok. 55:35 min cz. 1 filmu „Don Stanislao”.

³⁴ Szerzej zob: *Podstawowe problemy prawa prasowego*, Warszawa 1998 s. 80: 1) najwyższa staranność, 2) szczególna staranność, 3) należyta staranność, 4) niezbędna staranność, 5) minimalna staranność. Z kolei J.

poziom ten obliguje dziennikarza do zachowania takiej samej staranności, jak lekarz i konsekwencje braku szczególnej staranności w przypadku dziennikarza skutkują odpowiedzialnością analogiczną jak za błąd lekarski³⁵. Szczególna staranność oznacza „dokładność, pilność, sumienność, troskliwość, gorliwość, dbałość o szczegóły”³⁶, a także krytycyzm³⁷. Rzetelność dziennikarska oznacza „uczciwość, solidność, obowiązkowość, konkretność, odpowiedzialność za słowo”³⁸, a także „oddzielenie sfery faktów od dziennikarskiego komentarza oceny, krytyki”³⁹. Wskazuje się, że przez „**szczególną staranność**” rozumie się: *pilność; sumienność; dokładność; obowiązkowość; dociekliwość w poszukiwaniu prawdy; pełne przedstawienie okoliczności sprawy; dbanie o szczegóły; sprawdzenie zgodności z prawdą uzyskanych informacji przez sięgnięcie do wszystkich innych dostępnych źródeł; upewnienie się co do zgodności informacji z innymi znanymi faktami; poparcie ustaleń stosowną weryfikacją i udokumentowaniem zebranych materiałów*⁴⁰. Natomiast **rzetelność i staranność**: *„dotyczą każdego etapu zmierzającego do publikacji, tj.: zbierania materiałów; analizy zebranych materiałów; konstruowania treści materiału prasowego (zob. E. Ferenc-Szydelko, Prawo prasowe, s. 101)”*⁴¹.

Jak zauważył B. Michalski „*istotnym elementem rzetelności zawodowej – zwłaszcza w sprawach wątpliwych – jest poinformowanie odbiorcy (zastrzeżenie) o lukach informacyjnych, metodzie ustalania lub nawet o wątpliwościach autora, względnie nawet o niemożliwościach ustalenia prawdy*”⁴². Co szczególnie istotne, „*równoznaczne z zarzutami wypowiedzianymi wprost są "wymowne" pytania, niedopowiedzenia, aluzje, sugestie itd. "Do naruszenia czci, będącej przedmiotem ochrony z mocy art. 23 KC, może dojść także przez odpowiednio reżyserowany program, stwarzający "konkretny klimat psychiczny" oddziałujący na odbiorcę w sposób nawet niezgodny z góry przyjętym kierunkiem przez*

Sobczak, zauważył, że „*najniższym jej stopniem jest minimalna staranność (w granicach najniższego życiowego lub zawodowego doświadczenia), po której następuje: niezbędna (polegająca na wykonywaniu podstawowych czynności pracowniczych i zawodowych na podstawie wiedzy i umiejętności niezbędnych w konkretnym zawodzie), należyta (polegająca na dokonaniu wszystkich typowych czynności zgodnie z wyższymi umiejętnościami i kwalifikacjami), szczególna (mająca charakter kwalifikowany, zasadzająca się na dokonywaniu wszystkich możliwych czynności zgodnie z wysokimi kwalifikacjami) i najwyższa (możliwa do realizacji przy bardzo wysokich kwalifikacjach)*, zob. Komentarz do art. 12 pr. pras., [w:] Prawo Prasowe Komentarz, LEX, 2008, Stan prawny: 2008.04.02, pkt 1.

³⁵ Zob. I. Dobosz, *Prawo i etyka w zawodzie dziennikarza*, Warszawa 2008, s. 60.

³⁶ Zob. J. Sobczak, *Komentarz do art. 12 pr. pras.*, pkt 1.

³⁷ Zob. B. Michalski, *Podstawowe...*, s. 80.

³⁸ Zob. J. Sobczak, *Komentarz do art. 12 pr. pras.*, pkt 1.

³⁹ Zob. I. Dobosz, *Prawo ...*, s. 60.

⁴⁰ Zob. B. Kosmus, G. Kuczyński, *Komentarz do art. 12 pr. pras.* [w:] *Prawo Prasowe Komentarz*, red. G. Kuczyński, Legalis 2018, pkt. 16.

⁴¹ Tamże pkt. 17.

⁴² Zob. B. Michalski, *Podstawowe...*, s. 84

jego autorów" (zob. wyr. SA w Gdańsku z 21.6.1991 r., I ACr 127/91, OSA 1992, Nr 1, poz. 8). "Zniesławiający zarzut nie musi mieć charakteru skonkretyzowanego, może przybrać postać pogłoski bądź twierdzeń wysoce ogólnikowych i niejednoznacznych. W takiej formie nader często zniesławienie następuje w środkach społecznego przekazu (masowego komunikowania). Zniesławiający zarzut może być także formułowany hipotetycznie w formie podejrzeń, insynuacji lub tzw. pytań retorycznych zawierających w podtekście odpowiedź" (zob. post. SN z 7.2.2007 r., III KK 243/06, OSNK 2007, Nr 5, poz. 43). Dziennikarz, w przypadku wyrażenia niejednoznacznych, odpowiada za każdą z dopuszczalnych interpretacji (niezależnie od intencji żurnalisty), chyba że w sposób wyraźny jedną z nich wykluczy"⁴³.

Przedmiotowy film ma określoną tezę nieweryfikowaną w dostępnych źródłach, pomijającą rzeczywiste możliwości czasowe i organizacyjne sekretariatu osobistego papieża. Materiał ten nie odnosi się także do źródeł wskazanych przez zainteresowanego w piśmie skierowanym do red. M. Gutowskiego. A film samą odpowiedź przemilcza. Wskazać przy tym należy, że: „najczęściej popełniane błędy dziennikarzy (skutkujące bezprawnością ich działania, a tym samym odpowiedzialnością za negatywne skutki publikacji) w kontaktach z zainteresowanym polegają m.in. na:

- 1) *napastliwej postawie, pozorowaniu zbierania informacji, formułowaniu pytań w sposób retoryczny;*
- 2) *traktowaniu informacji pozyskanych od zainteresowanego w kategorii "pokrewnych tłumaczeń", apriorycznym dezawuowaniu racji zainteresowanego, jako niewiarygodnych, zaniechaniu ich weryfikacji; dziennikarz powinien być wolny od uprzedzeń;*
- 3) *indagowaniu zainteresowanych jedynie o część dotyczącą ich problematyki planowanej publikacji, uniemożliwieniu zainteresowanym zajęcia wyczerpującego stanowiska, przypisywaniu bohaterowi krytycznej publikacji nagannych motywacji bez uprzedniego zapytania o kierunki takiego lub innego działania; rzetelność i staranność wymaga, aby dziennikarz, który po zapoznaniu się ze stanowiskiem zainteresowanego, dotarł do nowych materiałów, dotyczących innych aspektów sprawy, zabiegał o ponowne stanowisko zainteresowanego;*
- 4) *wyrywaniu z kontekstu wyjaśnień zainteresowanego, wypaczaniu sensu jego wypowiedzi (zob. wyr. SA w Warszawie z 23.1.1996 r., I ACr 1140/95, OSA 1998, Nr 2, poz. 6; post. SN z 17.10.2002 r., IV KKN 634/99, OSNK 2003, Nr 3–4, poz. 33)⁴⁴. Autor niniejszej*

⁴³ Zob. B. Kosmus, G. Kuczyński, *Komentarz do art. 12 pr. pras.* [w:] *Prawo Prasowe Komentarz*, red. G. Kuczyński, Legalis 2018, pkt. 21.

⁴⁴ Zob. B. Kosmus, G. Kuczyński, *Komentarz do art. 12 pr. pras.* [w:] *Prawo Prasowe Komentarz*, red. G.

analizy zacytował wprost 4 kolejne punkty Komentarza, które niestety wprost pasują do filmu „Don Stanislao”.

3. Komentarz źródłowy i metodologiczny do tzw. Raportu McCarricka i jego medialna eksploatacja w celu „damnatio memoriae” Jana Pawła II i odsunięcia odpowiedzialności z Kurii Rzymskiej, jak również ukrycia rzeczywistych beneficjentów działalności Theodora McCarricka.

Braki w rzetelności i staranności dziennikarskiej są w istocie konsekwencją, że dziennikarze stali się zakładnikiem w szerszej grze. Chcieli oni sporządzić materiał prasowy pod tezę „Dziwisz z Janem Pawłem II tuszowali pedofilię”. Posługując się przy tym jednostronnym przekazem, który musiał być opublikowany przed tzw. Raportem McCarricka. Chodziło o to aby nadać narrację o czym jest ten raport. Potwierdza to druga część filmu „Don Stanislao. Postscriptum”, która nie mierzy się z istotą Raportu i jest nadal zbiorem jednostronnych opinii. Oczywiście jest, że ks. S. Dziwisz, był cieniem Papieża, jego najbliższym współpracownikiem i był zawsze wobec Papieża lojalny. Gdyby nie był, kurialiści w Rzymie w oczywisty sposób rozegraliby ks. S. Dziwisza i pozbyliby się go z Rzymu. Jest to tym bardziej oczywiste, że był on nie lubiany, zwłaszcza za to, że jako sekretarz osobisty pilnował kalendarza i skracał czy przerywał spotkania pilnując planu dnia.

Dokument w postaci Raportu McCarricka jest sprawnym pozorowaniem rzeczywistego śledztwa i ma służyć ukryciu kto miał możliwości wylansowania tego kandydata na Arcybiskupa Waszyngtonu.

Metodologicznie poprawnie przygotowujący Raport powinni wyjść od odpowiedzi na pytanie kto miał interes, aby czynnego homoseksualistę wypromować na arcybiskupa Waszyngtonu? **Is fecit cui prodest. Kto mógł odnieść korzyść z tego, że arcybiskup Waszyngtonu jest homoseksualistą i można go będzie szantażować?**

Zadanie sobie tego jednego prostego pytania i odpowiedź układa większą część tej historii. Czy rzeczywiście w interesie papieża i jego sekretarza jest to, żeby osobę, co do której ma się wiedzę i przekonanie o homoseksualizmie wystawiać na eksponowane stanowisko? Nawet zakładając narrację mediów, że T. McCarrick jest genialnym biznesmenem i organizuje ogromne pieniądze dla papieża i sekretarza, to bądźmy konsekwentni, w ich interesie jest wtedy to, aby robił to po cichu bez udziału mediów „żeby się nie wydało”. T. McCarrick zostałby wtedy jednym z wielu dyplomatów Kurii Rzymskiej i zniknął w tłumie, a pieniądze robiłby dalej. Wystawienie go na arcybiskupa Waszyngtonu

Kuczyński, Legalis 2018, pkt. 22.

świadczy o przekonaniu papieża i sekretarza, że zarzuty wobec niego są nieprawdziwe. Przecież jeśli się wydało, to pieniądze przestaną płynąć. Nawet jeśli T. McCarrick bardzo chce, to by się mu wytłumaczyło, że będzie zbyt głośno, żeby robił dalej swoje. Można by go nawet w tajemnicy zrobić Kardynałem in pectore.

Kto zatem ma taki interes. Autora tego tekstu zdumiewa, że naczelni tropiciele homoseksualizmu i agentów w Kościele, media w Polsce, które to potem powtarzają dostrzegają, że Służba Bezpieczeństwa PRL zbierała informacje o homoseksualizmie księży potem pomagała im w awansach, bo miała na nich haki dot. orientacji.

Jeśli chodzi o T. McCarricka następuje nagle pomroczość jasna dziennikarzy zwłaszcza z redakcji z kapitałem zagranicznym i niemożliwym jest dostrzeżenie, że służby specjalne USA musiały wiedzieć o homoseksualizmie T. McCarricka; że amerykańskie służby specjalne miały interes w tym, aby arcybiskupem Waszyngtonu był ktoś na kogo mają wpływ i mogą go szantażować. Czy naprawdę w Watykanie agentów w sutannach umieszczał wyłącznie wywiad PRL, jak np. Pana Tomasza Tadeusza Turowskiego? Inne służby tego nie robiły? T. McCarrick miał zbyt duże wpływy, zbyt duże interesy, aby nie zajmowały się nim służby macierzystego państwa. Nie był on żadnym agentem KGB i słynny już przypis 127 Raportu McCarricka, dokładniej taka jego interpretacja wydaje się mało prawdopodobna.

Przejęcie przez służby amerykańskiego arcybiskupa Waszyngtonu pozwalało w doskonały sposób zyskać agenta, który pod obcą – watykańską flagą będzie działał na rzecz interesów USA. Historia życia McCarricka to przecież potwierdza – zaangażowanie w Rosji i Chinach. Zakres działalności McCarricka i jego wpływy w USA tłumaczy właśnie osłona jaką zapewniały służby. Jego wieloletnią bezkarność za przestępstwa seksualne wobec dorosłych a potem dzieci na gruncie prawa amerykańskiego również to tłumaczy. Tych pytań nie nikt jednak nie stawia, podniecając się tym, że w raporcie nazwisko Dziwisz wymienione jest 45 razy. Jest to dziennikarstwo na poziomie „ctr+f”. Pytań analitycznych brak.

Jak to jest możliwe, że McCarrick dysponuje fundacją o majątku 250 mln dolarów, popełnia przestępstwa seksualne, daje łapówki i nikt nie ostrzega Prezydenta USA i jego administracji?⁴⁵. Dlaczego służby amerykańskie tego nie robią?

⁴⁵ Te pytania należy powtórzyć przy przestępstwach z udziałem Marciała Maciela Degollado. Przecież służby specjalne kilku państw musiały wiedzieć, że ma dzieci, że popełnia przestępstwa itd. Służby mają narzędzia analityczne i szybko takie rzeczy wyłapują wobec osoby z tak znacznymi wpływami i majątkiem. Nikt nie sprawdza Jana Kowalskiego, ale jak dysponujesz majątkiem wartym 33 miliardy dolarów, sprawdza cię każdy. Kto zatem przed służbami jednego państwa, jest wstanie osłonić konkretną jednostkę, jak nie służby innego państwa? Haki są podstawowym źródłem werbunku, a agenta się chroni.

Oczywiście można udawać, że władze krajowe nie mają wpływu na wybór arcybiskupa w stolicy. W Polsce arcybiskupem Warszawy jest przecież abp Stanisław Wielgus, Prezydent Polski Lech Kaczyński, który miał nieporównywalnie większą siłę oddziaływania międzynarodowego, niż jakikolwiek Prezydent USA nie był w stanie na wybór wpłynąć, choć nie podobało mu się to, że agent SB będzie wybierał papieża. Gdzieżby zatem mógł na wybór w stolicy mieć wpływ Prezydent USA, Polska w przeciwieństwie do Stanów jest przecież mocarstwem (argumentum ad absurdum).

Administracja USA chciała McCarricka, jakby nie chciała nie byłby arcybiskupem Waszyngtonu. Publikacja Raportu McCarricka i wskazywanie winnego - Dziwisza niezbiegły się w czasie przypadkowo. Ma to ukryć kto stał naprawdę za tą nominacją. Dziennikarze nie zadając tych oczywistych pytań są wyłącznie narzędziem w ciekawszej rozgrywce.

Jest to Gambit McCarricka – poświęcono⁴⁶ bądź co bądź pionka, co powinno ludzi intelektualnie ciekawych naprawdę interesować.

Przy okazji są bowiem „dwie pieczenie na jednym ogniu”. Liberalna wizja świata, wizja demokracji liberalnej światopoglądowo prezentowana np. w USA ma problem z nauczaniem Kościoła Katolickiego. Z innymi religiami sobie poradzono dostosowały one nauczanie do oczekiwań władzy, do rozwoju ludzkości, demokracji liberalnej itd. Wydawało się, że odejście Papieża Benedykta XVI wybór Papieża liberalnego, jakim jest Papież Franciszek⁴⁷ zmieni nauczanie Kościoła Katolickiego. Jest to typowe myślenie kogoś kto Kościoła nierozumie i myśli „po światowemu” - zmienimy władzę na naszą, to zmieni się nauczanie Kościoła.

Papież tymczasem ani nie zmieni nauczania w sprawach aborcji, ani nie zmieni nauczania w sprawie małżeństw homoseksualnych, ani nierozzerwalności małżeństwa, ani w żadnej innej kwestii, której świat by oczekiwał. Żeby to zrobić papież musiałby zmienić antropologię człowieka (zwłaszcza fundament godności) ustawioną naukowo przez Karola Wojtyłę później jako Jana Pawła II i teologię ustawioną naukowo przez Józefa Ratzingera później jako Benedykta XVI. Obie te jednostki są wybitne intelektualnie, naukowo i były tytanami pracy. Faktem jest, że jeśli chodzi o intelekt i wywód naukowy to w lidze Karola Wojtyły/Jana Pawła II i Józefa Ratzingera/Benedykta XVI nikt inny nie gra i historycznie patrząc wyłącznie w naszych czasach w kościele byli równocześnie dwaj Intelktualiści tej

⁴⁶ Choć to poświęcenie chyba jest pozorne, bowiem za przestępstwa nie poszedł do więzienia.

⁴⁷ Co dla Kościoła Katolickiego w zgodzie z wiarą tego kościoła, nie jest w sobie niczym złym. Taka jest kolej rzeczy, że każdy Papież ma swoje poglądy, ale zgodnie z wiarą tego kościoła jest on wybrany przez Ducha Świętego, nawet jak sam święty nie jest i błędzi, bo jest tylko człowiekiem.

rangi. Efekt tego jest taki, że od strony merytorycznej nie bardzo jest komu i jak zaatakować dorobek myśli Karola Wojtyły/Jana Pawła II i Józefa Ratzingera/Benedykta XVI.

Nie mogąc zaatakować merytorycznie próbowano najpierw przemilczeć, ale to nic nie daje. Zmieniono zatem strategię i postanowiono zaatakować personalnie. Nie koniecznie zgodnie z faktami należy prowadzić następującą narrację. Jan Paweł II / Benedykt XVI tuszowali pedofilię, liberałowie w Kościele walczą z pedofilią. Oczywiście nie można zacząć od tak gwałtownej tezy. Najpierw trzeba stawiać pytania, budzić wątpliwości, prześwieclać otoczenie, nawet bronić, że to to otoczenie a nie Jan Paweł II czy Benedykt XVI. Jednocześnie należy umacniać tego w kim pokładamy nadzieję na zmiany. Jak uda się się przykleić łatkę pedofilii najpierw do Jana Pawła II a następnie do Benedykta XVI to ogłosimy ich „**damnatio memoriae**”. Jest to rzymska praktyka stosowana od Kaliguli, że poprzedniego cesarza „wyklinano” usuwano go z urzędowych dokumentów, burzono pomniki, udawano, że nigdy taki nie istniał a **jego dorobek uznawano za niebyły**. Co za piękna instytucja. Będzie można pominąć dorobek myśli Karola Wojtyły/Jana Pawła II i Józefa Ratzingera/Benedykta XVI!

Pomysł ten na liberalne zmiany w kościele jest intelektualnie ciekawy. Nie będzie jednak skuteczny, po pierwsze dlatego, że wymagałoby to wykreślenia nauczania kościoła, ram tego nauczania wyznaczanych przez intelektualistów przez wieki, więc trzeba by było podważać argumentację innych osób i je zniesławiać. Po drugie, w międzyczasie błoto z Jana Pawła II i Benedykta XVI zacznie się odklejać i prawda się będzie przebijać. Trzeba ciągle „dekanonizować” - smarować błotem, aż stanie się to nieskuteczne - błota zabraknie. Po trzecie, pojawią się kolejni, słabsi intelektualnie od Jana Pawła II czy Benedykta XVI, którzy będą rozwijać jednak rozwijać ich myśl już pod swoim nieubłoconym nazwiskiem.

Przejszć zatem należy do metodologii Raportu McCarricka, aby pokazać jego pozorność. Podstawową rzeczą jaką metodologicznie należało zrobić to skonfrontować dokumenty zgromadzone przez: służby amerykańskie, dokumenty jakie wyszły z Nuncjatury Waszyngtońskiej, dokumenty jakie dotarły do Sekretariatu Stanu, Dokumenty jakie Sekretariat Stanu przekazał Kongregacji ds. Biskupów i Kongregacji Nauki Wiary, Dokumenty, jakie posiadała Kongregacja ds. Biskupów i Kongregacja Nauki Wiary. Analizy dokumentów i ich obiegu tymczasem brak. Raport to spis przesłuchanych świadków. Już to budzi wątpliwości co do rzeczywistych intencji. Autor analizy także „umie w ctr+f” i wpisał w Raporcie „Sodano”, ale nie zamierza pracować, jako dziennikarz. Sekretarz Stanu występuje tylko 30 razy. Dokładna analiza Raportu pozwala na tezę, że jego celem było

wybielenie Kurii Rzymskiej i „zwalenie” odpowiedzialności na „Dziadka z Krakowa” i Nuncjusza, który wtedy nie urzędował w newralgicznym momencie⁴⁸.

Każdy dokument prawny, a takim jest raport, wymaga podania źródła faktograficznego. Zadziwiająca jest zatem s. 174 Raportu. Pierwsze jest bezprzypisowe stwierdzenie, na końcu pierwszego akapitu: „*While in New York, Cardinal Sodano met briefly with Archbishop McCarrick and informed him that the Pope had read both Cardinal O’Connor’s October 1999 letter and Archbishop McCarrick’s August 2000 letter. Cardinal Sodano reported to McCarrick that the Holy Father had told him before his departure for New York, “Tell McCarrick that I believe what he said and I am still a friend” Sodano did not mention anything about a prospective transfer to Washington*”. Przecież wiedzą powszechnie znaną jest, że Sodano McCarricka o niczym nie zapewniał nie wymaga to zatem źródła.

Po drugie, ciekawsza okoliczność wynika z kolejnego akapitu: *Upon his return from New York, Cardinal Sodano, already aware that Pope John Paul II wished Archbishop McCarrick to be included in the Washington terna, was received at his regular weekly audience by Pope John Paul II on 11 September 2000. At the audience, Pope John Paul II “imparted to [Sodano]” certain “venerated instructions” regarding Archbishop McCarrick’s candidacy for Washington⁵⁸³*” - Przypis brzmi: „583 18 ACTA 15630.*”. Zatem A. Sodano lecąc zapewne na wysokości przelotowej 10 000 m będąc bliżej nieba w drodze z Nowego Yorku do Rzymu doznał objawienia woli Jana Pawła II i w Rzymie już wiedział, czego chce Papież.

Można oczywiście udawać, że takich kwiatków w Raporcie nie ma, ale niestety są. Jak się czyści dokument z niewygodnych faktów, trzeba być dokładnym. Jak się tworzy dokument obszerny, aby się w nim zgubić, to do zagmatwania wyводу jaki potrafi osiągnąć ETPCz czy TSUE Raportowi daleko. Takie zabiegi nie mogły się udać.

Pozwala to przejść do istoty zakłamania Raportu tj. pominięcia budowy Kurii Rzymskiej i tego kto za co w niej odpowiada. Nie jest bowiem tak, że papież wstaje rano i sobie wymyśla tego kanonizujemy, tego zrobimy biskupem, tam wyślemy pomoc, a tam wizytatora apostolskiego. Za wszystkie przejawy działalności oficjalnej papieża odpowiada konkretny urząd np. Kongregacja ds. Kanonizacyjnych.

⁴⁸ Szerzej zob. Stanowisko C. M. Viganò, <https://www.marcotosatti.com/2020/11/24/mgr-vigano-replies-to-the-mccarrick-report-of-the-secretariat-of-state/>, <https://www.pch24.pl/abp-vigano-odpowiada-na-raport-ws--mccarricka--oskarza-mafie-z-sant-gallen-o-tuszowanie-skandali,79905,i.html>

Kwestia nominacji biskupa, na arcybiskupa stolicy w USA musiała wymagać współpracy kilku ośrodków w Stolicy Apostolskiej. Chodzi zwłaszcza o Nuncjaturę Waszyngtońską, która przekazywała Sekretariatowi Stanu dokumentację; Kongregację Nauki Wiary, która prowadziła postępowanie w sprawie przestępstw seksualnych z dorosłymi biskupa T. McCarricka, przynajmniej w formie dochodzenia wstępnego, skoro były takie informacje, przed nominacją na Arcybiskupa; Kongregację ds. Biskupów, zajmującą się nominacjami. Kongregacje za pośrednictwem Sekretariatu Stanu proszą Nuncjaturę w kraju o wykonanie prac na miejscu. Nuncjatura wyniki prac poprzez Sekretariat Stanu wysyła Kongregacjom. To Sekretariat Stanu miał władzę „nad papierami” wychodzącymi i wchodzącymi. To Sekretarz Stanu miał czas latać w Roku Jubileuszowym do Waszyngtonu, miał czas prowadzić rozmowy, miał czas czyścić dokumenty w wielu urzędach, miał czas pacyfikować Kardynała Ratzingera, który jak został Papieżem, to w ciągu roku McCarricka odstawił do odosobnienia i pokuty⁴⁹.

Sekretarz Prywatny Papieża i sam Jan Paweł II niebyli by w stanie w roku jubileuszowym tego logistycznie zrealizować. Wynika to z kalendarzy Papieża i Prywatnego Sekretarza, jak również zestawień aktywności papieskiej publikowanej przez L'Osservatore Romano. Dla papieża i jego osobistego sekretarza, który ciągle jest z nim, doba ma nadal 24 godziny a tydzień 7 dni. Jan Paweł II w 2000 r. miał: 44 audiencje generalne; 59 niedzielnych modlitw Anioł Pański; wydał 50 listów okolicznościowych; 30 listów apostolskich; 27 konstytucji apostolskich, przewodniczył 73 oficjalnym ceremoniom liturgicznym z homiliami, miał **3 4 0** oficjalnych przemówień, brał udział w 4 uroczystościach beatyfikacyjnych (3 w Watykanie, 1 w Portugalii); brał udział w 3 uroczystościach kanonizacyjnych w Watykanie, brał udział w 1 uroczystości konsekracji 12 nowych biskupów; przeprowadził 28 audiencji dla Głównych Państw, nie licząc przy tym audiencji dla premierów i delegacji rządowych i organizacji międzynarodowych, przeprowadził 28 audiencji dla 28 nowych ambasadorów przy Stolicy Apostolskiej i tyleż samo dla ustępujących; odbył 3 zagraniczne podróże apostolskie: łącznie 10 dni, gdzie dodatkowo wygłosił 18 oficjalnych przemówień i homilii. Dalej Audiencje prywatne (biskupi i głowy państw) średnio 18–24 dni w każdym miesiącu dla około 200-350 osób oraz wizytacje biskupie Ad Limina.

Z dokumentów tych można przykładowo wskazać ilość dni w miesiącu, w których były jakieś wydarzenia (audiencje dla innych osób i grup osób, uroczystości, wizyty, parafie):

⁴⁹ Inna sprawa, że Kuria Rzymska wprowadziła kolejnego Papieża w błąd, że McCarrick się do polecenia zastosował.

Styczeń – 30/31; Luty – 23/29; Marzec – 27/31; Kwiecień – 28/30; Czerwiec – 30/30; Lipiec – 26/31; Sierpień – 28/31; **Wrzesień – 29/30**; Grudzień – 31/31.

Dzień Papieża był zaplanowany od godz. 5.00 do godziny 22.00, można to łatwo sprawdzić.

Sekretarz Papieża jest ciągle z Janem Pawłem II nawet na 2 dniowym wypoczynku w górach. Kiedy zatem logistycznie miał przeprowadzić skomplikowaną operację usuwania dokumentów, prowadzenia rozmów z wieloma dostojnikami, żeby „wsadzić” McCarricka, którego Sodano i Ratzinger nie chce? Proszę wskazać konkretne dni kiedy logistycznie miał działać ks. Dziwisz. Jego kalendarze, kalendarze Papieża i L'Osservatore Romano wykażą, że to po prostu niemożliwe.

Sekretariat Prywatny nie gromadzi dokumentów, wszystko odsyła do Sekretariatu Stanu. Tylko tam było to możliwe logistycznie, aby taką operację przeprowadzić. List osobisty od McCarricka do Dziwisza był przez kogoś mądrze podpowiedziany. Każdy awansowany biskup, wobec którego są wątpliwości pisze list do Papieża, jak ksiądz pisze do biskupa w sprawie probostwa. Papież nawet tego nie czyta, tylko wysyła to do właściwej Kongregacji przez Sekretariat Stanu⁵⁰. Wysłanie listu do Dziwisza miało na celu wystraszenie go, że jest elementem jakiejś gry wobec Jana Pawła II i wykorzystując lojalność ks. S. Dziwisza wobec Papieża było oczywiste, że pokaże on ten list Ojcu Świętemu. To, że nie był on do Dziwisza wynika z faktu, że był po angielsku. Nie pisze się do kogoś w języku którego nie zna (a zna go Papież). Ksiądz Dziwisz dał się podjąć i pokazał list Papieżowi. Ale nie wpłynęło to na nominację, a na przywrócenie McCarricka na listę 14 innych kandydatów, których nadal sprawdzała Kongregacja ds. Biskupów i Sekretariat Stanu – s. 178, 179 Raportu McCarricka.

Dla każdego jest oczywiste, że jedynym rozgrywającym, który sprawę mógł rozegrać logistycznie był Angelo Kardynał Sodano, jako Sekretarz Stanu. To rolą Kurii było sprawdzanie kandydatów, papież i prywatny sekretariat nie miał takiej logistycznej możliwości. Co więcej, nawet jak papież się uparł na złego kandydata, to w dokumentach byłyby ślady skutecznego śledztwa przeciw McCarrickowi. Raport pokazuje, że wyczyszczono materiał źródłowy i takich materiałów brak, tego nie jest w stanie zrobić prywatny sekretariat papieża.

Trzeba także pamiętać, że papież nie działa, jako sędzia samodzielnie, a ma od tego Kongregację Nauki Wiary, Sądy w Rzymie i Sądy Diecezjach. To one zgodnie z

⁵⁰ Papież by nie robił nic innego tylko czytał takie listy.

właściwością rozpoznają takie sprawy. Wszelkie pisma kierowane do niewłaściwego organu muszą być rozpoznane zgodnie z właściwością. Trudno, żeby papież osobiście prowadził procesy kanoniczne i to na tych organach opierają się informacje – ustalenia faktyczne, jakie uzyskuje papież i jakie może wykorzystać w podjęciu decyzji.

4. Skala naruszeń praw Stanisława Kardynała Dziwisza wobec zasad rzetelności dziennikarskiej i jego medialna eksploatacja w celu „damnatio memoriae” Jana Pawła II.

Dobra osobiste Stanisława Kardynała Dziwisza są naruszone w sposób oczywisty. Film „*Don Stanislao*” i „*Don Stanislao. Postscriptum*”, nie spełniają wymienionych wcześniej kryteriów staranności i rzetelności. Wydaje się rozsądne w tej sytuacji pozwanie autorów, redakcji i emitenta tego materiału. Filmy te są tworzone pod tezę, nie uwzględniają faktów, manipulują nimi. Wykazano to w pkt. 2 i 3 niniejszej analizy. Skala tej manipulacji nie pozostawia wątpliwości, że **chodzi o „damnatio memoriae” Jana Pawła II i wpisuje się to w szerszy kontekst określony w pkt. 3.**

Pozew pozwoli w sądzie obnażyć „warsztat” twórczy i dokumentacyjny materiałów filmowych. Wykaże się jednostronność przekazu pod założoną tezę. Nie stawia się w materiałach pytań dość oczywistych, które są sprzeczne z założoną narracją, a które stawiają dziennikarzy na całym świecie po raporcie McCarricka.

Problem z procesem jest jednak jeden i jest nim wiek Stanisława Kardynała Dziwisza. Pozwani zrobią absolutnie wszystko, aby przedłużyć go na tyle, aby proces nie skończył się za życia Kardynała.

5. Propozycje koniecznych zmian w prawie kanonicznym lub/i praktyce stosowania prawa kanonicznego na poziomie krajowym i Kurii Rzymskiej.

5.1. Rozpocząć należy od tego, że Stanisław Kardynał Dziwisz ma także utrudnione zadanie obrony w tej sprawie z racji wieku. Z obroną pozostał w zasadzie sam, bowiem zarówno Urzędnicy w Kurii w Krakowie, jak i „dawni przyjaciele” utrudniają dostęp do jakichkolwiek dokumentów umożliwiających przedstawienie rzeczywistości, takiej jaka była.

Taktykę podobną autor niniejszego tekstu obserwował wielokrotnie, gdzie stado czeka, aż atakowany się wykrwawi, ewentualnie sam się obroni, a jeśli mu się uda wszyscy „przyjaciele” znowu sobie o nim przypomną. Do obrony jednak nikt ręki nie przyłoży, do ataku choćby pośredniego owszem. Tego także należy mieć świadomość patrząc na tę sprawę. Dla owego stada najlepiej by było, gdyby Kardynał podupadł na zdrowiu, był nieprzytomny,

wydałoby się wtedy nieprzytomnemu dekret z karą⁵¹, obarczając go za ukrywanie pedofilii w całym kościele, co da stado złudne poczucie bezpieczeństwa, że ich pytania nie dotkną i uda się jakoś przetrwać. Umyje się ręce od sprawy, przecież dla dobra narodu lepiej żeby zginął jeden człowiek. Historia pamięta takie elity i takie przypadki. Nie ma tu sensu pisać o głównej historii, głównego procesu z Nowego Testamentu. Przypomnieć należy jednak, że sytuacja wygląda trochę tak, jak Senat Rzymski za czasów Tyberiusza czy Kaliguli i wzajemne oskarżenia o *crimen laesae maiestatis*. Obraza nie dotyczy jednak Cesarza, a nowego guru tego świata, któremu trzeba służyć czyli opinii publicznej. Trzeba wskazywać wciąż nowych winnych ukrywania pedofili, nie rozwiązując przy tym problemu u źródła. To takie współczesne *crimen laesae maiestatis* w Kościele. Historia uczy, że Episkopat, Kurie Diecezjalne i Kuria Rzymska skończą, jak ten Senat. Jak inne Episkopaty.

5.2. Biskupi w Polsce nie mają w zasadzie wyjścia i muszą powołać komisję na wzór komisji francuskiej w Polsce. Musi to być komisja niezależna, która prześwietli błędy jakie są i były popełniane przy nadużyciach seksualnych księży, przy przestępstwach popełnianych na szkodę nieletnich, przy partykularyzmie awansowym w kościele. Musi być to komisja autentycznie niezależna, bo inna nie spełni swojej roli. W pryncypacie rzymskim też były inne urzędy i instytucje, ale nic to nie dało, bo nie miały one waloru rzeczywistej niezależności. Biskupi zrobią to, czy chcą, czy nie chcą. Oczywiście jest przy tym, że jeśli zrobią to wcześniej to będzie to rozwiązanie dla Kościoła lepsze i dla ofiar lepsze. I zrobią to później, tym więcej z nich zostanie przez nich samych wydanych na pozarcie, więc dla nich to gorzej.

To, że nie ma przyjaciół i nie ma zasad w *crimen laesae maiestatis* już zostało pokazane. Ktoś w Episkopacie odpowiada za to, że Kardynała Henryka Gulbinowicza ukarano w czasie kiedy był nieprzytomny. Przecież jego stan zdrowia był powszechnie w kościele znany. Prawa człowieka wymagają, aby każdy oskarżony o jakkolwiek zbrodnię miał prawo do obrony. Z prawa do obrony zaś wynikają oczywiste domniemania. W procesach Norymberskich uniewinniono kilku oskarżonych, o potworne zbrodnie ludobójstwa nie dlatego, że byli niewinni, a dlatego, że nie udowodniono im winy. Albo jesteśmy cywilizacją na obecnym etapie rozwoju prawa i praw człowieka albo nie. W procesach o współczesne *crimen laesae maiestatis* w Kościele, prawa do obrony się pozbawia. Pozbawia się prawa do procesu, czego nawet nie robił Tyberiusz czy Kaligula. W zasadzie brakuje

⁵¹ Aluzja do sytuacji Kardynała Henryka Gulbinowicza nie jest przypadkowa.

jeszcze wykopania jakiegoś Formozusa i procesu jego zwłok. Wobec osoby, która nie może się bronić proces się zawiesza, skoro tę zasadę się łamie, zasada, że wobec zmarłego proces się umarza też nie obowiązuje. Może to, że tę oczywistą prawdę ktoś powie/napisze unaoczni Biskupom potrzebę działania.

Niezależna Komisja jest w interesie Biskupów i Hierarchii. Powinno to zostać uregulowane na poziomie Stolicy Apostolskiej, bowiem po Episkopatach *crimen laesae maiestatis* pojawi się i tam – w Kurii Rzymskiej⁵². Powinna zatem powstać równoległa komisja w Rzymie, jako swoista druga instancja, dla komisji krajowych przy poszczególnych episkopatach. Komisja w Rzymie powinna rzetelnie zbadać przyczyny, dla których możliwe były awanse i wieloletnie ukrywanie pedofilii w Kurii Rzymskiej. Komisje krajowe przy episkopatach i komisja rzymska powinny przy tym wprost zbadać powiązania tego ukrywania przestępców z homoseksualizmem księży oraz z brakiem transparentności finansów. Związku tego po prostu nadal nie da się ukrywać. Komisje te być może powinny składać się wyłącznie z osób świeckich.

Rozważyć należy również, czy źródłem problemów jakie są w Kościele nie są władza i pieniądze. Czy to nie zajmowanie się finansami przez księży, a nie pasterzowanie stało się celem kapłaństwa. Problemu tego nie sposób nie dostrzec. Wydaje się, że możliwym rozwiązaniem jest przywrócenie beneficjów, aby majątek kościelny nie podlegał biskupom, proboszczom, a był zarządzany niezależnie od sfery ducha. Majątkiem parafii diecezji mogli by zarządzać świeccy, tam trafiali by ci, którzy w Kościele widzą tylko pieniądze. Kapłani zajęliby się zaś tym do czego są zasadniczo powołani. Nie ma przeszkód aby biskup czy ksiądz otrzymywał wynagrodzenie z beneficjum.

Trzeba oczywiście działać szybko. Powołanie i praca komisji będzie jednak trwała. Dlatego też niezależnie od ich powołania czy pracy należy ochronić dzieci i dorosłych przed przestępstwami seksualnymi księży. To jest obowiązkiem wobec ofiar i pokrzywdzonych, ale jest to także obowiązek wobec Kościoła.

5.3. Jak już wskazywałem konieczne jest powołanie Kościelnego Biura Śledczego⁵³. Wynika to z art. 2 § 1 Listu Apostolskiego motu proprio „*Vos estis lux mundi*” Papieża Franciszka z dnia 9 maja 2019 r., który określił konieczność powstania specjalnego organu. KBŚ powinien być organem oskarżycielskim w sprawach nadużyć seksualnych przed sądami

⁵² Choć wypadki ostatnie pokazują, że proces ten już trwa i dotyczy drugiej gangreny – finansów.

⁵³ M. Skwarzyński, *Analiza prawna przypadku bpa Edwarda Janiaka w kontekście filmu "Zabawa w chowanego" Marka i Tomasza Sekielskich*, przyjęta do druku Studia z Prawa Wyznaniowego, nr 23/2021, s. 30-32.

biskupimi. Błędem instytucjonalnym jest tworzenie Delegatów ds. Dzieci i Młodzieży przez biskupów. Spraw tego typu jest na tyle mało, że może powstać odrębny od konkretnych diecezji i episkopatu podmiot na wzór nuncjatury w danym państwie. KBŚ powinien podlegać bezpośrednio Rzymowi i w samej Stolicy Apostolskiej także powinno istnieć takie Biuro. Specjalizacja pozwoli osiągnąć profesjonalizm i ochronić pokrzywdzonych. Pracowników biura należy kształcić zarówno z prawa państwowego, jak i kanonicznego. Mogą by to księża, ale z pozycją, jak ci pracujący w nuncjaturze, gdzie będą wiedzieć, że w tym państwie gdzie pracują kariery kościelnej już nie zrobią, więc przestaną oddziaływać powiązania osobiste z diecezji. Trzeba także rozważyć pracę świeckich w tym biurze. Dotyczy to zwłaszcza prawników zewnętrznych i psychologów.

Delegat diecezjalny ds. Dzieci i Młodzieży powinien wyłącznie mieć kompetencje zabezpieczenia i przesłania dokumentów do KBŚ. KBŚ powinien mieć kompetentną grupę zadaniową, która jedzie na miejsce i przygotowuje to co jest potrzebne dla śledztwa państwowego. Oczywiście nie może być to działalność pozorna i trzeba przekazywać prokuraturze czy policji wszystkie istotne dokumenty nawet, jak nie chce tego biskup. Inaczej kościół ryzykuje na własne życzenie, ingerencję państwa poprzez przeszukania w kuriach, co stanowić będzie erozję w ochronie autonomii związków wyznaniowych w sferze dokumentacyjnej.

Sytuacje przestępstw seksualnych wymagają rozwiązania zarówno na poziomie prawa państwowego i prawa kanonicznego. **Bezwzględnie prymatem w takich sytuacjach musi być dobro pokrzywdzonego. Nie wolno takiej osoby do niczego zmuszać, co nie może oznaczać bezkarności sprawcy. Zarówno w prawie państwowym, jak i kanonicznym konieczne jest szybkie zapewnienie terapii psychologicznej takiej ofierze, aby po jej przejściu mogła spokojnie złożyć zeznania, z jak najmniejszą traumą.** Kościół winien tutaj wykazać się inicjatywą i jako pierwszy stworzyć kompleksowy mechanizm ochrony ofiar. Należy tak zorganizować procedurę zgłoszenia, aby **pierwszą osobą ze strony Kościoła, jaką spotka pokrzywdzony był psycholog** wyspecjalizowany w pracy z ofiarami pedofilii. Najlepiej jakby była to osoba świecka. Dopiero po spotkaniu z psychologiem, po ewentualnej terapii psychologicznej powinien nastąpić etap zeznań. Wyspecjalizowane KBŚ jest w stanie to zapewnić, diecezje nie.

Istotne jest przy tym, że KBŚ jako organ specjalistyczny będzie mógł skutecznie wdrożyć postępowanie zabezpieczające i aby mógł odsunąć podejrzanego księdza od pracy z dziećmi na czas wyjaśnienia sprawy. Musi mieć w tym zakresie kompetencje kontrolne.

Każdy organ, czy to państwowy, czy kościelny musi w procedurze ustalić fakty i na tym polega proces. Skazywanie następuje w oparciu o dowody, a nie plotki i pomówienia.

Wprowadzenie sprawnego organu śledczego spowoduje, że procesy przyśpieszą, nie będą trwały latami, więc samo zawieszenie księdza nie powinno trwać dłużej niż 6-12 miesięcy. Przy sprawnym zebraniu dowodów proces nie będzie trwał dłużej.

Proces musi, z jednej strony zapewnić prawa wynikające z prawa do obrony, co zapobiega skazywaniu osób niewinnych, a z drugiej zapewnić ochronę rzeczywistym pokrzywdzonym tego typu przestępczością. Zrównoważenie tych dóbr nie jest ani łatwe, ani oczywiste. Wydaje się, że odsuwanie od czynności kapłańskich, zwłaszcza uniemożliwienie kontaktu z dziećmi jest dobrym zabezpieczeniem na czas wstępnego wyjaśniania sprawy.

Kościół musi wreszcie uznać, że państwo ma lepsze środki w ustaleniu stanu faktycznego - ma organy ścigania. Kościół winien pomóc państwu w ustaleniu stanu faktycznego. Dlatego należy rozważyć czy nie zawrzeć porozumienia z każdym państwem, w razie oczywiście możliwości, aby w takich sprawach, gdzie nie doszło do przedawnienia przestępstwa państwowego to organy państwowe przeprowadzają śledztwo i przekazują materiał dokumentacyjny po zakończeniu śledztwa KBS, aby ten wniósł sprawę do sądu biskupiego. Rozwiązanie takie przetnie spekulacje, że Kościół coś ukrywa. Materiał dowodowy do sprawy zbierze organ państwowy. Podobnie dzieje się obecnie w sprawach o stwierdzenie nieważności małżeństwa, gdzie korzysta się z dokumentów sprawy rozwodowej. Stan faktyczny przecież jest jeden i ten sam w sprawie karnej państwowej oraz w sprawie kościelnej.

Podsumowanie:

I. Stanisław Kardynał Dziwisz, jako Metropolita Krakowski wykonał wszystkie swoje obowiązki wynikające z prawa publicznego i kanonicznego, zarzuty zawarte w filmie „Don Stanislao. Druga twarz kardynała Dziwisza”, „Don Stanislao. Postscriptum”, są nieprawdziwe.

II. Kardynał winien rozważyć wystąpienie na drogę sądową przeciwko autorowi, redaktorom i emitentowi tych filmów.

III. Komentarz źródłowy i metodologiczny do tzw. Raportu McCarricka, jego niedomówienia wskazują, że dokument powstał raczej, pod z góry założoną tezę, mając za zadanie „damnatio memoriae” Jana Pawła II i odsunięcie odpowiedzialności z Kurii

Rzymskiej, jak również ukrycie rzeczywistych beneficjentów działalności Theodora McCarricka.

IV. Stolica Apostolska powinna rozważyć propozycje koniecznych zmian w prawie kanonicznym lub/i praktyce stosowania prawa kanonicznego na poziomie krajowym i Kurii Rzymskiej w zakresie powołania niezależnych komisji przy Episkopatach na wzór francuskiej, Komisji w Kurii Rzymskiej oraz pilnie powołać w każdym kraju Kościelne Biuro Śledcze.